

Dziennik Lotnicza

APW

Nr 58

M. P. Niedziela 21 listopada 1943

Rok 1

Wydawca: Oddział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie.

Adres Redakcji i Administracji: Polforces M. E. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu.

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

General Sosnkowski na ćwiczeniach APW POKAZ NOWOCZESNEJ WALKI

M. p., 20 listopada. Dzień sobotni Naczelny Wódz spędził na ćwiczeniach w „Karpackiej”, do kąd przybył w towarzystwie gen. Andersa i min. Malhomme'a.

Celem ćwiczeń było wykazanie szyb-

kiej organizacji i umocnienia zdobytego terenu, pokazanie walki z zasadkami czołgowymi w czasie natarcia, rozbrajanie pól minowych, pokonywanie wszelkich przeszkód i pułapek, rozstawionych przez nieprzyjaciela, jak również poka-

zanie sprawności technicznej i szybkości podciągania ciężkiego sprzętu.

Naczelny Wódz przybył najpierw do jednego z rejonów, gdzie po zapoznaniu się z założeniem ćwiczeń obserwował rozproszenie wozów w terenie i ich zamaskowanie.

W ciągu następnych kilku godzin gen. Sosnkowski odwiedzał poszczególne dowództwa, punkty obserwacyjne i działobitnie, gdzie interesował się w najdrobniejszych szczegółach przebiegiem działań, wypytując drobiazgowo dowódców o sytuację i rozmieszczenie sił nieprzyjaciela, własnych oraz o wydawane w związku z tą sytuacją zarządzenia i rozkazy.

Na zakończenie Naczelny Wódz udał się na najbardziej wysunięty punkt obserwacyjny, skąd oglądał końcową fazę ćwiczeń, polegającą na natarciu oddziałów piechoty silnie wspartym artylerią i bronią ppanc.

Po śniadaniu w kwaterze polowej Naczelny Wódz opuścił „Karpacką”, a wieczorem obecny był na przedstawieniu Teatru Polowego APW.



Naczelny Wódz rozmawia z dziennikarzami palestyńskimi.

Dekoracja polskich lotników brytyjskimi orderami

LONDYN, 21.XI (PAT). — Dnia 16 bm. na jednej ze stacji myśliwskich RAF-u odbyła się uroczystość dekorowania orderami brytyjskimi 3 polskich lotników której dokonał Air Vice Marshal Sanders oznaczeniami CBE (Commander of the Order of the British Empire), MC (Military Cross), DSC (Distinguished Service Cross), MM (Military Medal).

Po akcie dekoracji, która odbyła się

przed frontem ustawionych na lotnisku dywizjonów polskich, Air Vice Marshal Sanders zwrócił się do odznaczonych z przemówieniem, w którym podkreślił ofiarną pracę i wkład, jaki lotnictwo polskie wniosło do ogólnego wysiłku wojennego aliantów. Defilada dywizjonów, którą odebrał Air Vice Marshal Sanders w otoczeniu odznaczonych, zakończyła uroczystość.

Odznaczenia brytyjskie dla polskich marynarzy

LONDYN, 21.XI (PAT). — Pierwszy lord morski admirał floty Sir Andrew Cunningham w obecności szefa kierownictwa marynarki wojennej, wiceadmirała Świrskiego udekorował trzech oficerów Polskiej Marynarki Wojennej orderem DSO (Distinguished Service Order), jednego oficera — MBE (Member of the Order of the British Empire) i trzech podoficerów — DSM (Distinguished Service Medal).

Dotychczas Polska Marynarka Wojenna na uzyskała w obecnej wojnie następujące odznaczenia brytyjskie: 1 KCB (Victorian Order), 2 CBE, 2 OBE (Officer of the Order of the British Empire), 1

Krzyż Walecznych

LONDYN, 21.XI (PAT). — Dnia 14 listopada w inspektoracie lotnictwa polskiego został udekorowany Krzyżem Walecznych lotnik amerykański sierżant Józef Sawicki.

MBE, 11 DSO, 11 DSC, 16 DSM i 5 MID.

BERLIN PALI SIĘ

LONDYN, 21.XI (Reuter). — Wczorajszy nalot na Berlin był największym z wszystkich dotychczasowych, jeżeli chodzi o ilość zrzuconych bomb, których ciężar wynosi 3,5 do 4 milionów funtów.

Dokonując jednej nocy równocześnie dwóch wielkich nalotów na dwa centra przemysłowe — Berlin i Ludwigshafen, RAF dał dowód swych szerokokich możliwości. Silne zachmurzenie utrudniało dobrą obserwację wyników bombardowania Berlina. Jednakowoż w przerwach między chmurami można było zauważyć, że miasto płonie. Niepogoda uniemożliwiła Niemcom użycie wielkich sił lotnictwa myśliwskiego, przygotowanych do obrony stolicy. Musieli się ograniczyć do akcji artylerii przeciwlotniczej.

Eskadry, które bombardowały Ludwigshafen, składały się przede wszystkim ze Sterlingów i Halifaxów, podczas gdy Berlin bombardowany był przez Lancaster. W Nadrenii zachmurzenie było niewielkie, tak że cele nalotu były dobrze widoczne.

LONDYN, 21.XI (Reuter). — Bombowce RAF-u dokonały ostatniej nocy nalotów na Leverkusen i inne cele w Nadrenii. 5 samolotów nie wróciło. Leverkusen odległy o 6 mil na północ od Kolonii jest jednym z centrów niemieckiego przemysłu chemicznego.

Niemcy odebrali Żytomierz

MOSKWA, 21.XI (Reuter). — Donoszą urzędowo, że wojska sowieckie ewakuowały miasto Żytomierz. Oto tekst komunikatu sowieckiego wydanego w piątek w nocy:

Wojska I frontu ukraińskiego w następstwie silnego natarcia zajęły miasto i węzeł kolejowy Owrucz.

W rejonie Czerkas wojska sowieckie przekroczyły Dniepr i zajęły szereg nieprzyjacielskich punktów umocnionych. Walki toczą się obecnie w rejonie miasta Czerkasy. Miasto Czerkasy leży nad Dnieprem między Kijowem a Kremeńczugiem, około 60 mil na południowy wschód od Kijowa.

Na rozkaz naczelnego dowództwa wojska sowieckie opuściły miasto Żytomierz, wycofując się na bardziej dogodną dla obrony pozycję.

W rejonie Reszycy wojska nasze kontynuują ofensywę i wzmocniły swe pozycje.

Rząd Stanów Zjednoczonych przyjął wyjaśnienia Madrytu

WASZYNGTON, 21.XI (Reuter). — Ambasador St. Zjednoczonych w Madrycie zawiadomił hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych hr. Jordana, że rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia udzielone przez rząd hiszpański w

sprawie depeszy wysłanej do mianowanego przez Japończyków prezydenta Filipin. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że rząd hiszpański działał w dobrej wierze i że nie zamierza uznać ustalonego przez Japończyków reżimu.

Dwie strony medalu

M. p., 21 listopada.

(-el) Ludzie pytają się często, jaki cel ma niemiecka inwazja na wyspę Cos, Lerros i rozpoczynająca się obecnie inwazja na Samos. Poczci Niemcy w tej właśnie chwili, gdy płonie cały front wschodni i toczą się ciężkie walki we Włoszech, żywią swe sily, a zwłaszcza swe lotnictwo w rejonie Dodekanazu?

Niemcami kierują niewątpliwie zarówno czynniki wojskowe jak i polityczne, przyczem jednak przewaga czynników politycznych jest wyraźna. Berlin liczy się z możliwością inwazji sprzymierzonych na Bałkany i dlatego zajmowanie kolejnej wyspy w wschodniej części basenu śródziemnomorskiego ma swoje uzasadnienie wojskowe. Polityczna wymowa inwazji wysp przedstawia się zaś następująco: Niemcy chcą zastraszyć Turcję. Desanty niemieckie na Cos, Lerros i Samos mają uzmysłowić Turkom, że alianci nie mogą w tej chwili bronić tak ważnych punktów położonych w sąsiedztwie Turcji, że przeto Turcja naraziłaby się na wielkie ryzyko, przechodząc zbrojnie na stronę aliantów. Każdy spadochroniarz niemiecki w rejonie Dodekanazu ma być dla Turków „ostrzeżeniem”, że w razie wejścia do wojny może i ona paść ofiarą niemieckiej machiny wojennej. O tym po politycznym nastawieniu Berlina świadczy najlepiej głos prasy niemieckiej, która z okazji narad angielsko-tureckich w Kairze „upominała” Turcję, by pozostała neutralna, gdyż w przeciwnym razie czeka ją los Italii okupowanej przez Niemców i będącej obecnie terenem krwawej wojny.

Ale każdy medal ma dwie strony, tak jak każdy kij ma dwa końce. Turcy, analizując wypadki w rejonie Dodekanazu, muszą zadać sobie niewątpliwie pytanie: Dlaczego zajmowanie tych wysp przynajmniej Niemcom stosunkowo łatwo? Analiza ta wykazuje zaś, że najślabszą stroną brytyjskiego systemu obronnego w tym rejonie jest brak baz lotniczych położonych tak blisko, by to umożliwilo wprowadzanie do walki wielkiej ilości samolotów. Takimi bazami są zaś — bazy tureckie. Gdyby Turcja znajdowała się dziś w obozie sojuszników lub gdyby przynajmniej odstąpiła swe bazy lotnicze aliantom — to wyspy Dodekanazu, tak ważne dla obronności i bezpieczeństwa Turcji, stanowiąby punkty nie do zdobycia. Kto wie zatem, czy niemiecka ofensywa na te wyspy, mogąc się wykażać kilku już sukcesami, nie przyspieszy procesu dojrzewania najdonioślejszej decyzji w tonie rządów tureckiego. Turcy wiedzą, że naładzie dzięki pomocy aliantów w uzbrojeniu i wyekwipowaniu ich armii, stanowią już dziś poważną siłę, która nie musi się obawiać bałkańskich wasali Hitlera. Dla Ankary nie jest również tajemnicą, że potęga wojsk alianckich na Środkowym Wschodzie jest dziś znacznie większa niż jeszcze rok temu. Sytuacja morska w basenie śródziemnomorskim po przejściu floty włoskiej zmieniła się w sposób zasadniczy na korzyść Aliantów. Chwilowe sukcesy na Cos czy Lerros są więc sukcesami o znaczeniu ograniczonym. Wymowa zaś tych sukcesów jest istotnie ostrzeżeniem dla Turcji, ale w innym sensie, niż sobie to umyślił panowie z Berlina.

Więzień Laval poważnie chory na serce Rezygnacja marszałka Petaina?

SZTOKHOLM, 21.XI (Reuter). — Berliński korespondent „Swenska Dagbladet” potwierdził w piątek pogłoskę o rezygnacji marszałka Petaina. Korespondent dodaje, że marszałek jest obecnie właściwie więźniem Laval.

Korespondent Reutera w Zurychu donosi, że według wiadomości pochodzących z wiarygodnych źródeł, marsz. Petain jest poważnie chory na serce. Aby rozproszyć wiadomości krążące o jego śmierci względnie porwaniu go, marszałek przyjął na

audiencji ambasadora Turcji. Audycja ta była filmowana. Następnie marszałek miał ponowny, groźny atak sercowy i za rządził zwołanie zgromadzenia narodowego, jednak Niemcy sprzeciwili się temu.

Ogień artyleryjski

ALGER, 21.XI (Reuter). — We Włoszech niekorzystne warunki atmosferyczne uniemożliwiają rozwinięcie działań na większą skalę. Akcja ogranicza się do działalności patroli i ognia artyleryjskiego.

ALGER, 21.XI (Reuter). — Wojska gen. Montgomery posuwają się ze

wzgórz na północ od Attesy zajęły miejscowość Perano.

Za niepodległością Libanu

WASZYNGTON, 21.XI (Reuter). — Cordell Hull oświadczył na konferencji

prasowej, że rząd St. Zjednoczonych wystosował do francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego pismo, wzywające go do przyznania Libanowi pełnej niepodległości. Przedstawiciel St. Zjednoczonych w Bejrucie George Wadsworth otrzymał polecenie przedstawienia francuskiemu Komitetowi poglądów rządu St. Zjednoczonych. Cordell Hull odmówił udzielenia dalszych wyjaśnień w tej sprawie.

Wypowiedzenie wojny Hiszpanii?

LONDYN, 21.XI (Reuter). — Turecka agencja zamorska podała w czwartek

LONDYN, 21.XI (Reuter). — Przywódca faszystów brytyjskich Sir Oswald Mosley i jego żona zostali zwolnieni w sobotę rano z więzienia

wieczór wiadomość, jakoby sprawa Hiszpanii miała być tematem rozmów w czasie projektowanego spotkania Roosevelta, Churchilla i Stalina. Nie jest wykluczone, twierdzi agencja, zbiorowe wypowiedzenie wojny Hiszpanii generała Franco.

Co zrobić z Niemcami po wojnie?

O „idealistach”, „dobrych Niemcach” i lordzie Vansittart

M. p., w listopadzie.

Czym będą Niemcy po wojnie? Jakie warunki istnienia będą stworzone dla narodu, który wpełnił świat w najstraszliwszą wojnę, który setki milionów istnień przyprawił o nieopisane cierpienia, który na zgłuszonych wolności, cywilizacji i szczęścia ludzkiego umyślił wydzwignąć potworny gmach ucisku, niewolnictwa i upodlenia człowieka?

Jaka przyszłość ma być zgotowana narodowi, który bez sprzeciwu — ba, ochotnie, radośnie, entuzjastycznie — powierzył swe losy szajce zbrodniarzy, ich zbrodnicze postępkę uznał za najwspanialsze potrawy bohaterstwa narodowego, ich zbrodnicze frazesy przyjął jako dogmaty mądrości i moralności?

Wszystkie znaki na ziemi i na niebie zdają się świadczyć, że weszliśmy w ostatni, rozstrzygający okres wojny. Okres, u którego kresu leży klęska Niemiec. Ale my nakarmieni gorzką nauką przeszłości dobrze wiemy, że ta klęska automatycznie sprawy nie rozwiąże, że sama przez się nie urzeczywistni celu, dla którego krwawi się świat — trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

BĘDĄ BŁOGOSŁAWIC CZY PRZEKLINAC?

W ciągu ostatnich 75 lat naród niemiecki rozpetał i przeprowadził pięć wojen. Co 15 lat ludzkość musi pławić się we krwi, aby „narodowi panów” zagrozić drogę do panowania nad światem. Klęska Niemiec w roku 1918 nie uchroniła ludzkości przed jeszcze krwawszą — 1918. Cóż więc uczynić należy, aby za 15 czy za 25 czy za 50 lat świat nie zgotował sobie nowej tragedii, o tyle zapewne straszliwszej od tragedii tej wojny, o ile ta wojna jest straszliwsza od wojny 1914 - 1918 roku? Oto najważniejszy problemat naszych dni; problemat, od którego rozwiązania będzie zależało, czy przyszłe pokolenie będzie błogosławiło generację obecną, czy też będzie jej złośliwie lekomyślnie zaiste zbrodniczą.

Człowiek, obdarzony zdrowym rozsądkiem, ale nie obznajomiony z nastrojami, nurtującymi opinię publiczną krajów anglosaskich, mógłby uznać za dziwne samo postawienie takiego zagadnienia. Wydawałoby mu się rzeczą jedynie naturalną, że po przegranej wojnie naród niemiecki poniesie w s z y s t k i e konsekwencje porażki, że narzucone mu będą takie

warunki życia, które na zawsze u niego o ż l i w i ą mu przejawianie jego morderczych instynktów i podejmowanie nowych prób wcielenia w życie teorii o „narodzie panów” i narodach niewolników.

Człowiek o zdrowym rozsądku nie rozumiałby apelowania do szlachetnych stron duszy niemieckiej, bo żadne przeszłe doświadczenia nie przekonały go, że takie istnieją. Nie pojawiłyby projektów organizowania świata powojennego w oparciu o „dobrych Niemców” bo wie, że — o ile tacy w o g ó l e istnieją — to w d e c y d u j ą c y c h momentach nigdy ich niema w widowni. I za nieprawdopodobne uważałby, że ktoś normalnie myślący, mógłby budować plany przyszłości świata na przekonaniu, że Niemcom należy stworzyć po wojnie warunki tak wygodnego i spokojnego bytowania, aby nie potrzebowali w napaściach szukać poprawy swego bytu.

BOJĄ SIĘ SŁABYCH NIEMCIEC

Otóż, jakkolwiek nieprawdopodobne mogłoby się to wydać, ale w krajach anglosaskich istnieje ciągle jeszcze grupa ludzi, którzy uważają, że nakazem rozumu politycznego jest łagodne potraktowanie zwyciężonych Niemców. Ludzie ci chcieliby po wojnie widzieć Niemcy, uwolnione od Hitlera, ale terytorialnie nieuszczupione, politycznie równouprawnione ze zwycięzcami, gospodarczo włączone, jako pełnoprawny partner w system współpracy międzynarodowej.

Ludzie ci odrzucają wszelką myśl o długotrwałej okupacji wojskowej terytorium Rzeszy, o odszkodowaniach, o pociągnięciu Niemców do pracy nad odbudową zniszczonych przez nich krajów, o przeobrażeniu struktury przemysłowej Niemiec, słowem, o zastosowaniu jakichkolwiek środków, w których następstwie Niemcy stałyby się słabe. Zdaniem tych, pożałujcie Boże, „humanitarnistów”, uważających się za trzeźwych realistów, unikać należy wszystkiego, co mogłoby stać źródłem rozgoryczenia czy upokorzenia Niemców, co mogłoby w nich wywołać ferment, bo taki ferment to grunt, z którego wyrosną nowe dążności odwetowe, w konsekwencji nowa wojna. Jedyną sankcją, jaka zgotowała się zastosować wobec Niemiec — to „ukaranie zbrodniarzy”.

„ZLI NIEMCY”

I „DOBRY NIEMCY”

Ach, z tym „karaniem zbrodniarzy”!

Domagają się go wszyscy. Kategorycznie na ten temat wypowiedziała się Konferencja Moskiewska. Nawet tzw. „dobrzy Niemcy” zachwyceni są ideą „karania zbrodniarzy”. Nic dziwnego! W ten sposób sformułowanym postulacie zawiera się tak cenne dla nich rozróżnienie na „złych Niemców” i „dobrych Niemców”. Zawiera się w nim również fałszywy i niebezpieczny pogląd, że za rozpetanie tej wojny odpowiedzialni są „zli Niemcy”. Przykładne ukaranie i zlikwidowanie Hitlera i jego bandy otworzy naocześnie drogę do łagodnego, ludzkiego traktowania niewinnego stada, zbłąkanego przez złych pasterzy.

Rozumując w podobny sposób, można by powiedzieć, że za poprzednią wojnę odpowiedzialny był tylko Wilhelm „i jego banda”, a za wojnę 1870-71 r. — Bis marck „i jego banda”. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego te niewinne owieczki nie mieknie zawsze wybierają zbrodniarzy na swych fuhererów i dlatego z tak radosnym zachwytem poddają się pod ich zbrodniczą władzę?

Czy Niemcy są uleczalni?

Dlaczego? Bo ci „zbrodniarze” są wykładnikiem prawdziwej woli narodu niemieckiego. Bo Hitler — podobnie jak po przednio Wilhelm, a jeszcze wcześniej Bismarck — jest najdoskonalszym wcieleniem dążeń, tęsknot i aspiracji wszystkich albo prawie wszystkich Niemców. Bo krwiożercze akty, jakich się dopuszczają „zbrodniarze”, ściśle odpowiadają porywom duszy niemieckiej. Bo, jak to wykazał prof. Richard Brikner w świeżo wydanej książce („Is Germany incurable?”), Niemcy, jako grupa zbiorowa, dotknięci są ostrą formą psycho - patologicznego zbroczenia umysłowego, która w życiu jednostkowym odpowiada objawom paranoi.

Zdawałoby się, że prawdy powyższe są tak oczywiste, że ich rozwijanie mogłoby się wydać nieledwie obrazą dla czytelnika. Ale dla pewnej kategorii ludzi są one bardzo dalekie od oczywistości. Dla tej kategorii ludzi, dla której „humanitaryzm” w stosunku do zwyciężonych Niemców jest nakazem już nie moralności chrześcijańskiej, zalecającej przebaczenie i pojępiącej odwet — taka postaważ moźnaby zrozumieć — ale właśnie nakazem dalekowzrocznego rozumu politycznego, ostoją bezpieczeństwa świata, rękojmiał trwałego pokoju.

„RASISTA” VANSITTART

Ukazała się świeżo w Anglii książka lorda Vansittarta pt. „Moje życie”. Życie lorda Vansittarta upłynęło głównie na pilnym studiowaniu Niemiec i Niemców, na badaniu ich historii, ich psychologii, ich działań i dążeń. I rezultatem tych doświadczeń jest niezmiernie surowy, choć sprawiedliwy osąd tego narodu. O po glądach Vansittarta pewnie wyobrażenie dają niniejsze wywody. Ale w znakomitym uzasadnieniu i w olśniewającym sformułowaniu angielskiego męża stanu te — dalekie od rewelacyjności — sądy o Niemcach nabierają charakteru nieledwie prawd naukowych. Ciekawa była reakcja na książkę Vansittarta w kołach tych nie zrównoważonych sentymentalistów, o których była mowa wyżej.

Vansittart, który już przez swą poprzednią książkę „Czarny rejestr” — rejestr zbrodni niemieckich — był solą w oku różnych „humanitarnistów”, „marzycieli”, „dobrych Niemców” i innych „idealistów”, swą nową książką rozpetał burzę.

Okrzyknęli go „rasistą” za to, że w czambuł potępia wszystkich Niemców. Nazwali go hitlerowcem za to, że domaga się zastosowania surowych sankcji wobec podpałaczy świata. Zakwalifikowali go jako aneksjonistę, bo chciałby Niemcom odebrać nieprawnie zdobyte ziemie. „Potępił” go jako militarystę za pragnienie nie „radykalnej i ostatecznej” demilitaryzacji Niemiec. Zdiskwalifikowali go jako polityka, że nie wierzy w szybkie „wyciszenie” Niemców, tzn. nauczenie wilków, jak mają być jagniętami.

REFLEKSJA MELANCHOLIJNA

Mamy niepłonną nadzieję, że gdy przyjdzie czas organizowania świata powojennego, zwolennicy „lyrycznego poglądu” na Niemcy okażą się w takiej mniejszości,

że nie zdołają przeprowadzić swych postulatów — może tylko bezmyślnych w założeniu, ale napewno zbrodniczych — gdyby miało dojść do ich realizacji.

Ale sam fakt istnienia takich postulatów — i ich głosiciele — nasuwa dziwne refleksje. Daje to przedsmak trudności, jakie spietrzają się po wojnie przy pracy około organizacji nowego, lepszego świata. Jeżeli w obliczu tak przerażającego wymownych i tak przerażającego jednoznacznych doświadczeń, jak doświadczenia z Niemcami, ludzie nie mogą zdobyć się na jednomyślność — to znaczy, że marzenie o doskonałych, na rozumie opartych formach życia świata na niezbyt pewnych opiera się podstawach. Zaprawde, słuszność miał ten myśliciel, który powiedział, że jeżeli istnieje coś, co daje poecie o nieskończoności, to tylko — głupota ludzka.

JERZY WENDEL

READ THE
THE
PALESTINE NEWS
DAILY
SOLE - AGENT:
THE PALESTINE NEWSBOY

Jesteś w Tel-Awivie, wstąp do POLSKIEGO KLUBU BRIDŻOWEGO „VICTORY”
W PAWILONIE KAWIARNI — „PEER BIALIK”, RÓG ALLENBY.
Tam znajdziesz dobrą partię gry.
LOKAL CZYNNY OD GODZINY 9-EJ PRZED POŁUDNIEM.

Już ukazała się praca JANA SZUŁDRZYŃSKIEGO p. t.

„Dziejowa Idea państwa polskiego”

jako I tom Biblioteki „Orla Białego” i jest do nabycia w cenie 20 piastrow w Redakcji „Orla Białego”, w Wydziale Propagandy i Oświaty D-twa APW, w Samod. Referacie Propagandy i Ośw. D-twa z Korp. oraz u oficerów ośw.

Jako tom z Biblioteki „Orla Białego” ukaże się w najbliższym czasie praca ppłk dypl. Henryka Piątkowskiego

„KAMPANIA WRZEŚNIOWA 1939 ROKU W POLSCE.

MELCHIOR WANKOWICZ

Przez zieloną granicę — do naczelnego dowództwa

M. p., w listopadzie.

10 maja 1940 roku piechota niemiecka wychyła nagle z lasów kolo Le Carlet.

Ogarnawszy gniazdo karabinów maszynowych z obsługą francuską, ze zdumieniem spostrzegli chudego wojska dwumetrowej wysokości ...z pięciu generalskimi gwiazdami na kępi.

Po raz to drugi w ciągu 25 lat Henri Honore Giraud dostawał się do niemieckiej niewoli. W tamtej wojnie, prowadząc jako kapitan atak na bagnety swoich żuawów, pozostawiony był na pobojowisku jako zmarły. Wzięty do niewoli, uciekł, jeszcze nie zagoiwszy ran i włożył się po Belgii jako pracownik wędrownego cyrku.

Przybywszy do Brukselli, trafia na miss Cavell. Pamiętam zieloną strzelnicę pod Bruksellą, gdzie mi pokazywano słupek pod którym zginęła ta pięćdziesięcioletnia angielska siostra miłosierdzia za okazywanie pomocy zbiegom. Spoczywa w katedrze w Norwiche. Oglądałem jej pomnik w St. Martins Lane w Londynie.

Ileż polskich miss Cavell, zamordowanych za pomoc, nie doczeka się nawet wianki?

Ale wówczas było bliżej liberalnego, praworządowego XIX stulecia, ludzie nie stępieli na okropności, śmierć miss Cavell jak i zatopienie „Lusitania” były „policzkiem wymierzonym ludzkości”, a ucieczka generała — ewenementem, który oprócz ni dalsza jego karierę — czy to w służbie po wojnie w Afryce, czy jako gubernatora Metz, czy jako wykładowcy w Ecole de Guerre, gdzie pomiędzy swymi uczniami miał de Gaulle, wraz z któ-

rym obecnie przewodzi ruchowi wolnych Francuzów.

No, ale przed ćwierćwiekiem łatwiej było uciekać, a nie obecnie, kiedy się miało 61 krzyżyk na plecach i kiedy się siedziało w forticy Koenigstein, na urwistej skale wysokiej na 50 metrów, z podwójnymi wartami przy wejściach z patrolami przechodzącymi w odstępach dziesięciminutowych. W powieści p.t. „Koenigstein” Pierre Benoit'a kiedy wybucha tamta wojna, uroczą herzogini niemiecka dowozi własną limuzyną młodego Francuza do pierwszego francuskiego patrolu. Ale Francuz był młody, Giraud jest stary, w bliznach go strzyka i żadnej herzogini ani na lekarstwo.

Ale co generał francuski, to nie jakiś jeniec polski. Był taki u mnie: uciekli we czterech, tamtych trzech złapał, a on szedł 21 nocy w mundurze aż doszedł do granicy jugosłowiańskiej. Szedł głodny i po nocach kurom ukręcał łby.

Generał francuski miał plenty posyłeczek z Francji od małżonki, od przyjaciół. Dziwiły się szwaby, że generał ma taki spust, ale doczekały wiernie. A generał — ciułał sznurczki od paczek.

Zbierał cały rok i gorliwie się kształcił w akcentach echt-deutschowskim. Po roku miał linkę niegorszą długości właśnie 50 metrów, poskręcana ze sznurków. Ale się przestraszył, że linka się urwie. Zwrócił się żonie z kłopotu — mieli jakowyś swój sztyft. I wówczas w puszcze z marmolada otrzymał zwój kabla telefonicznego, który wplótł

do swej linki. Inny przyjaciel przysłał mu — w szynce, kapeluszy tyrolski.

17 kwietnia 1942 roku generał w biały dzień, przeczekawszy przejście patrolu, zjechał po linie w krzaki, otaczające podnóże. Choć miał rękawiczki na rękach — poszły do diabła wraz ze strzępami skóry; obrączkę schował do bocznej kieszonki, to lina przetrzała tę kieszonkę i obrączka zginęła; przetrzał też dawne rany.

W krzakach niezwłocznie zgolił zwisające długie siwe wąsiska, nałożył swój płaszcz w którym został wzięty do niewoli i który wyglądał bardzo cywilnie w swej gabardynowej niewinności i — ruszył.

KOŁOWANIE

W dwie godziny po tym, po przejściu pięciu mil, na jakimś moście spotkał chudego młodego człowieka, który przyglądał się falom, oparłszy się o parapet, trzymając w jednej ręce walizkę oraz kapelusz.

To był umówiony znak. W raz z młodym czło wiekiem podał się na stację kolejową, siadł do pociągu, udał się z owa walizka do toalety, z której wynurzył się przebrany w swoje autentyczne cywilne szaty, mając wygląd przyzwoitego zamożnego businessmana.

Ale co dalej? Niewątpliwie wszystkie władze bezpieczeństwa zostały postawione na nogi. Jeszcze kolej była względnie bezpiecznym schronieniem, póki się nie usiłowało wyjść z dworca. Natomiast na wszystkich dworcach szalały wzmożone kontrole.

Wobec tego cały tydzień Giraud wkuł sobie coraz to nowe bilety i bezustannie jeździł po Niemczech.

Pewnego razu, niedaleko Stuttgartu w wagonach dokonywano kontroli Gestapo. Ale generał przewiał się do jakiegoś wyższego wojskowego z Africa-Corps i rozsunął przed nim tak olśniewające

pomysły militarne, że zaciętrzewiony w rozmowie Niemiec prostopu nie pozwolił sobie przeszkadzać.

Innym razem, widząc, że na pewnej stacji agenci kontrolują wagony, stał na peronie aż do chwili ruszenia pociągu. Sami gestapowcy pomogli wskoczyć na stopień zasapanemu starszemu panu.

Próbował najpierw przesiłgnąć się przez okupowaną Francję. Ale ostrzeżeni wartownicy zatrzymywali bez litości każdego dwumetrowego gentlemana. Wobec tego poszedł na Szwajcarię. Po całonocnym przedzieraniu się między skalami natknął się na trzech żołnierzy i skonstatował z ulgą, że są to żołnierze szwajcarscy.

W 1914 roku, kiedy uciekł po raz pierwszy z Niemiec, wysłał do swej żony depeszę: „Interes załatwiłem pomyślnie, zdrowie cudowne. Henryk”. I obecnie po raz drugi, po 28 latach, pani Giraud otrzymała depeszę tej samej treści.

ZŁY HUMOR HERR KRUGA VON NIDDA.

Okropnie zły miał humor pan konsul generalny niemiecki w Vichy, Herr Krug von Nidda. W parku uzdrowiskowym, przed ulubionym jego źródłem u t.zw. Wielkiej Kraty, nie mógł opędzić się drwiacym spojrzaniem. Bo właśnie wieść o przybyciu generała Giraud „na złość boszom”, piorunem oblała improwizowaną stolicę.

— Giraud jest w Vichy! Giraud zatrzymał się w hotelu „Parc”, mieszczącym agendy rządu Vichystowskiego.

Podniecenie było tak ogólne, że nawet warta stojąca przed „Hotel du Parc”... zapomniała przed wszechmocnym przedstawicielem wszechmocnego Fuehrera, przed takim Stackelbergiem XX w. — sprezentować broń.

I podczas kiedy na ścianach konsulatu generalnego Niemiec wisiały listy gończe za zbiegiem, opatrzone jego katorżniczą fotografią i obiecujące piękną nagrodę — wojak Petain...zaprościł stare-

WIARA I WALKA

Tygodniowy dział religijny pod kierownictwem Duszpasterstwa Wojskowego APW.

Rok 1.

Nr 7.

Federacje i narody katolickie

Na pierwszy plan pokojowych rozwiązań w Europie wysuwa się — po trwałym obezwładnieniu Niemiec — problem federacji. Związki państw mają być po wojnie, głównym czynnikiem i gwarancją trwałego pokoju, one mają dać ludziom bezpieczeństwo i warunki twórczego rozwoju oraz mają wykluczyć na przyszłość wojny zaborcze. Na naszych łamach już po raz drugi zajmujemy się tą sprawą. Przypatrzmy się jej tym razem bliżej oczyma katolika.

Podstawą federacji ma być wspólne wszystkim narodom sfederowanym pragnienie wolności i niezależności od żadnego z wielkich sąsiadów. Połączone siły zbrojne i jedność polityki zagranicznej mają tę wolność i niezależność zapewnić. Wzajemne poszanowanie narodowej odrębności ma stworzyć atmosferę szczerzej i rzetelnej współpracy. W ten sposób powstać ma siła wspólna, dostateczna dla obrony prawa.

Geneza tej wojny sięga wszakże przede wszystkim zagadnień duchowych i moralnych. Brak wierności danemu słowu, wiarołomstwo, chciwość i zaborczość są niewątpliwie pierwszymi zawsze powodami wojen. Jeśli przyszły pokój nie ma być fikcją, trzeba, by rewizji poddano wszędzie te właśnie elementy psychiczne, gdyż od nich w największej mierze zależy normalny i poprawny układ stosunków międzynarodowych.

Z katolickiego punktu widzenia łączenie się narodów w trwałe i silne związki wtedy wydać może najlepsze owoce, jeśli obejmują narody o światopoglądzie chrześcijańskim. Chrześcijaństwo bowiem a w szczególności katolicyzm dają pewien specjalny sposób patrzenia na zagadnienia polityki i wojny. Wyciągając spośród metod działania obudę i nieszczerość, gwałt i przemoc oraz to wszystko, co w języku dyplomatycznym nosi łagodną nazwę „gry politycznej” i często uchodzi za szczyt politycznego rozumu — katolicyzm buduje stosunki międzynarodowe na prawdziwej wolności i uczciwości w intencjach i w doborze środków działania. Gdyby między narodami przestrzegano tych podstaw, być może nie byłoby w ogóle nigdy wojen na świecie.

Rzecz jasna, że ten sposób rozumienia współpracy jest najsilniej zakorzeniony w narodach katolickich. One właśnie, wychowane na nauce Chrystusa i przepojone Jego duchem, posiadają największe kwalifikacje do budowania tej nowej,

wielkiej rzeczy jaką ma być gmach dla wielu różnych narodów o wspólnych idealach i dążeniach.

W gmachu tym nie ma miejsca na hierarchię ważności i wpływów, nie będą się w nim mogli rozpierać i rozpęchać jedni kosztem drugich. Budynek wielki będzie wówczas mocny i niezłomny, gdy mocne będą poszczególne jego części. To też każdy jego członek, każdy naród uczestnik federacji powinien być sam w sobie jak najsilniejszy, gdyż silna federacja powstanie tylko wtedy, gdy składać się będzie z silnych partnerów. Dobro tych partnerów, poszczególnych narodów, bowiem być celem federacji a nie jakiś ponadpaństwowy i ponadnarodowy związek. Tu znowu trzeba wrócić do zagadnień etyki katolickiej i powiedzieć, że np. Polak będzie z całym siłą pracował nad pomnożeniem potęgi własnego narodu, ale gdy Polska będzie uczestniczyć w federacji, będzie się także starał i cieszył

z rozrostu i rozwoju narodów innych, bratnich i z Polską sfederowanych. Tylko prawdziwie katolickie spojrzenie na świat i ludzi daje taką właśnie, twórczą i konstruktywną postawę w życiu politycznym.

Polska jest w Europie Środkowej największym narodem katolickim. Dzieje i polityka naszego państwa wskazują, że właśnie my, my jedni działaliśmy zawsze zgodnie z nakazami katolicyzmu, że w naszym stosunku do narodów innych nie było nigdy rozbieżności między moralnością a polityką. Stąd też Polska ma dziś jak żaden inny naród tradycyjne podstawy ku temu, by łączyć i jednoczyć narody inne, na katolickim podłożu wzrosłe, by stworzyć z nimi wspólnie organizm nowy, silny wewnętrznie postawą duchową i o wystarczających środkach do obrony na zewnątrz. To jest nie tylko misja polityczna i dziejowa Polski. Jest to także jej misja duchowa, Chrystusowa i katolicka.

PRZEGLĄD PRASY

Krajowe pismo katolickie, podziemna „Prawda” zamieszcza następujące uwagi:

„Ogłoszenie przez Londyn listy siedmiu Niemców osobiście odpowiedzialnych za zbrodnie dokonane w krajach okupowanych przez barbarzyńców germańskich ma swoją specjalną wymowę.

Reakcja opinii polskiej była dość naiwna. Oburzono się na złą propagandę dla polską za to, że Frank znajduje się dopiero na trzecim a Greiser na siódmym miejscu listy, nie wzięto natomiast pod uwagę najbardziej charakterystycznego momentu sprawy. Jest nim sam fakt ogłoszenia listy. Prosto-linijna i zwarta w ocenie odpowiedzialności niemieckiej opinia polska nie dostrzegła subtelnej sugestii, z jaką usiłuje się już dzisiaj przesuwać ciężar odpowiedzialności za narodu niemieckiego na poszczególnych jego przedstawicieli.

Co się za tym kryje?

Poprostu widmo 1918 roku. Socjalizm niemiecki użycie jeszcze raz wykorzystywać swe międzynarodowe stosunki, w sposób bardzo wyraźny dążąc do uratowania przed gilotyną pewnej części łbów hydry germańskiej.

Opozycyjne w stosunku do reżimu stanowisko komunistycznej lub taktycznie komunistycznej części społeczeństwa niemieckiego stanowi ten czynnik, na który ma prawo liczyć koalicja antyniemiecka. Marzenia o przewrocie w Niemczech nie są mrzonkami, ale przyobleka się w pewnym momencie, w realne kształty. Zdanie sobie jednak sprawy że rewolta w Niemczech wbiegnie w plecy reżimowi hitlerowskiemu, ale będzie jednocześnie miała zbawcze znaczenie dla narodu niemieckiego, powinno wywołać uzasadnione obawy przed ponownym okrzepnięciem i ponowną zdolnością agresji ze strony korpusu europejskiego.

Faktyczne zniesienie przez Londyn zbiorowej odpowiedzialności narodu niemieckiego wskazuje dość wyraźnie na to, że międzynarodowe więzy lewicowego radykalizmu niemieckiego działają. Działają skutecznie, sprytnie i efektywnie.

Opinia polska powinna być mniej dobrodusza. Powinna zwrócić uwagę na to, że przybierająca u nas na sile propaganda komunistyczna w 70 proc. pochodzi z ośrodków komunizmu niemieckiego a tylko w 30 proc. z Rosji. Opinia polska powinna ponadto zdać sobie sprawę z tego, że jakiegokolwiek

sympatyzowanie z niemieckimi prądami wyrotowymi jest zamykaniem oczu na przyszłość Polski i Europy.

Zdaje się być rzeczą pewną, że kłeska Niemiec połączy się i tym razem z potężniejszą niż kiedykolwiek supremacją krańcowych czynników marksizmu w tym kraju. Całkowite odcięcie się od nich, zniszczenie ich wpływów międzynarodowych w Polsce będzie wyrazem nie tylko rozumu ale i instynktu samozachowawczego na przyszłość.”

Powyższe uwagi, pisane już dość dawno straciły obecnie na aktualności o tyle, że dziś już świadomość odpowiedzialności całego narodu niemieckiego jest znacznie powszechniejsza wśród Sprzymierzonych. Większy jest też dziś chyba procent wpływów komunistycznych rosyjskich w Polsce aniżeli niemieckich. Natomiast i obecnie wielką i żywą wartość dla Polaków posiadają cytowane „wagi o konieczności odcięcia się i walki przeciw każdemu czynnikowi komunistycznym w Polsce i na emigracji, skądkolwiekby one pochodziły. Rok 1918 nie może się powtórzyć w formie odrodzenia żadnych Niemiec a więc i Niemiec czerwonych.

KRONIKA

Z POBYTU NACZELNEGO WODZA W JEROZOLIMIE

Uzupełniając uprzednio podane przez prasę sprawozdanie z pobytu Naczelnego Wodza w Jerozolimie, dorzucamy kilka nowych szczegółów. W krótkim czasie jakim rozporządzał, Naczelnny Wódz odwiedził wszystkie główne miejsca św. i spędził przy nich dłuższe chwile na szczerzej modlitwie. Niemalże wrażenie wywarło — pocałowanie przez Naczelnego Wodza gwiazdy leżącej na miejscu narodzenia Pana Jezusa w grocie w Betlejem. Mimo koniecznego pośpiechu, Naczelnny Wódz witał się i serdecznie rozmawiał z OO. Białymi i z zakonnicami przy Bazylice Ecce Homo. W czasie pielgrzymki Naczelnny Wódz wyraził postanowienie ofiarowania swego krzyża Virtuti Militari jako votum dla Matki Bożej Bolesnej na Kalwarii.

We wtorek po południu adiutanci Naczelnego Wodza wręczyli to najwyższe odznaczenie wojskowe w naszej Armii Ks. Kanonikowi Pietruszce, który następnie oddał ten krzyż przedstawicielowi Kustodii Ziemi św. O. Dr. A. Borkowskiemu. Wygłoszone przemówienie podniosło znaczenie tej chwili, w której Naczelnny Wódz składał dowód swej synowskiej

miłości i ufności do Matki Bożej. Ofiarowanie krzyża Virtuti Militari Matce Bożej oznacza też symbolicznie, że nasza Armia przed czekającymi ją walkami odbiera swą niebiańską Królową na zwycięską Hetmankę.

UROCZYSTOŚĆ M. B. OSTROBRAMSKIEJ

Z okazji uroczystości Matki Bożej Ostrobramskiej we wtorek, 16 b.m. odprawiono dla Polaków Mszę św. przy ołtarzu M. B. na Kalwarii.

Waszyngton o znaczeniu religii w życiu państwa

Gdy po upływie drugiej kadencji swych rządów ustępował ze swego stanowiska pierwszy prezydent St. Zjednoczonych Jerzy Waszyngton, wystąpił on 17 września 1796 roku z proklamacją pożegnalną, w której udziela swym współobywatelom wielu rad i wskazówek, dotyczących pomyślnego rozwoju nowego państwa. Sa one jeszcze dziś dla nas wszystkich bardzo na czasie. Między innymi czytamy w nich co następuje:

„Religia i moralność zajmują pierwsze i nieodzowne miejsce wśród tych wszystkich czynników, które prowadzą do pomyślności państwa. Próżno mieniłby się ktoś być dobrym patriotą, jeśliby pracował równocześnie nad podważeniem tych wielkich filarów-pomyślności ludzkiej, najsilniejszych podstaw obowiązków człowieka i obywatela. Nie starczyłoby księgi, by przedstawić wszystkie węzły łączące pomyślność prywatną z pomyślnością publiczną. Wystarczy zadać sobie pytanie jak przedstawiałyby się bezpieczeństwo mienia, czy a nawet życia gdyby zabrakło wiezi religijnej przy przysięgach które są dla sądów decydującym środkiem badawczym. Możemy stwierdzić z całą pewnością, że moralność bez religii nie mogłaby się ostać. Choćby się nawet wiele spodziewano po wpływach skrupulatnego wychowania to jednak rozsadek i doświadczenie nie pozwoliłoby oczekiwać, by moralność narodowa mogła rozciągnąć swe dobroczynne wpływy bez udziału religii. Miećże zaufanie i stosować zasady sprawiedliwości wobec wszystkich narodów; żyć z nimi w pokoju i w zgodzie. Tego wymagają religia i moralność i jakżeż więc byłoby możliwe, aby i polityka nie domagała się tego samego? Wolnemu i uświadomionemu narodowi przystoi dać ludzkości wzniósł i nowy wzór ludzi, którzyby stale kierowali się najważniejszą pojęciem sprawiedliwości i poszanowaniem praw innych.

go towarzysza broni poprostu na śniadanie.

Tej prowokacji było nieco za wiele dla Herr Kruga von Nidda. Za wszelką cenę musiał mieć świadka na tym śniadaniu.

Tym świadkiem został pośpiesznie ściągnięty z Paryża poseł Vichystowski w tym mieście przy przedstawicielu Niemiec, Abetz — przed wojną długoletnim kierownikiem piątej kolumny we Francji.

Obskurna figura, de Brinon, aczkolwiek żona z Żydówką, jednakże ceniony przez Niemców jako ich wierny sługa.

Typek rozsiadł się od rana w mieszkaniu lekarza i sekretarza Petaina i nie dawał się w żaden sposób wygonić. Koło jedenastej cierpliwie odnosił skutek. Stary marszałek widział się zmuszony, obyczajem utartym, zaprosić i niemieckiego szpicla a swego przedstawiciela.

ŚNIADANIE

W śniadaniu brała też udział pani Petain, lekarz Petain'a i jego szef gabinetu.

Stary marszałek kordialnie powitał towarzysza tamtej wojny, wypytywał o innych kolegów, cieszył się, że Giraud nie się postarzał.

A jednak różnica między tymi ludźmi zarysowała się wielka. Ogromny, chudy, nieco przygarbiony Giraud, mówiący krótkimi rabanymi zdaniami — i Petain, który przeszedł ambasadorstwo w Madrycie, ubrany z wyszukana elegancją i mówiący jakąś dziwną manierą o przymieszce teatralności, przypominającej raczej kaznodziejstwo, niż wojskowego.

Pierwszy incydent rozegrał się, kiedy zasiadano do stołu. Wbrew obyczajowi Petain nie posadził po swej prawicy de Brinon tylko Giraud.

De Binon zaciął wargi i przybladł. Nazajutrz ściągnięty z Paryża, Laval, monitował „głowę państwa”, że „jest to ciężki błąd polityczny”, że „nie zastanowiliśmy się nad konsekwencjami szef państwa dał pierwszeństwo zbiegowi ściga-

nemu przez listy gończe niemieckie przed własnym ambasadorem, cieszącym się takim zaufaniem władz niemieckich”.

Ale to było nazajutrz, a tymczasem jeszcze niezmonitowany Petain oddawał się słodkiemu „bawardżowi” (pogawędce).

Ale okazało się, że francuski Longinus Podbipięta nie przyzwyczał się jeszcze do Vichystowskiego słownictwa i gadał językiem, którym mówiło się na fortach Veau i Maubege.

— Ach ten... O, pomimo wszystko trzyma się dobrze i niecierpi boszów.

De Brinon z bieli przeszedł w pas, rozanielony staruszek test nagle skombinował, że nie wszystko jest dobrze i poczuł się zażenowany:

— No, zorientujesz się powoli w sytuacji — burknął — nie jest łatwa.

— To też pojedzie do Afryki, żeby tu was nie kępować swoją osobą.

De Brinon nastawił uszu. Ten Don Kiszot z La Manchy nie umie o niczym innym mówić, jak tylko rozpytywać o liczebność armii pozostawionej po rozbrojeniu i ile tego jest w Afryce.

A tu jak na złość, Petain powiada:

— Zajdź na obiad wieczorem. Pogadamy jeszcze.

De Brinon został na lodzie. Rola jego się skończyła. Należało jaknajszybciej sprowadzić Lava'a.

Prasa Vichystowska otrzymała zakaz pisania o tym śniadaniu.

500.000 JEŃCÓW...

Następnego dnia zwinęła się ofensywa niemiecka.

Laval po naradzie z von Nidda, ma konferencję z Giraud:

— O n i nie są zadowoleni...

— Nie wtapie.

— O n i żądają wydania pana...

— Prawo wojny nie pozwala na wydanie jeń-

ca, który zbiegł.

Ach, przestańmy mówić o prawach. Idzie o to jak wyplatać się z groźnych dla nas następstw. Zresztą nie myślimy o wydaniu pana...na razie.

Milcza. Lavalowi do lepkiej wargi przylepił się zgasły niedosesek papierosa. Wygląda jak szuler kombinujący truck.

— Lepiej się dogadać. Oni mają dużo poczucia umiarkowania.

I tego samego dnia Laval wyjaśnia Petainowi na czym ma polegać owo „dogadanie się”.

Wzwany popołudniu do Marszałka Giraud, znajduje całkiem inne przyjęcie.

— Niemcy grożą, że przerwą wszelkie zwalnianie jeńców... jeżeli...

— Co mam zrobić?

— Powrót dobrowolny wywarłby na nich najlepsze wrażenie.

— Jeśli tak im idzie o moją osobę, to niech wypuszczą pół miliona jeńców.

Petain się stracił na takie dictum. Ruszył ramionami i obiecał wysondować grunt.

HOTEL ADLON?

Przez trzy dni nalazili generała Giraud różni emisariusze i między nimi Darlan, perswadując mu, aby zaniechał uporu. Prasa w części okupowanej miotała się, prasie we Francji Vichystowskiej nie pozwolono nic pisać, a przecież wszyscy mieli na ustach sprawę Giraud. Podwojono patrole policyjne.

Nagle Giraud znikł. Powstał straszny gwałt, ale okazało się, że wiechał do rodziny na prowincje. Kiedy wrócił, Petain go wezwał, przysiadł na stojąco i zakomunikował, że Niemcy ofiarowały doskonałe warunki: Giraud zaiedzie na parę chwil symbolicznie do obozu, z którego uciekł, poczem zamieszka w „Adlon”, najsławniejszym hotelu Berlina jako gość rządu niemieckiego.

— Wrócić może tylko jako inenec boszów, a nie ich gość. Wzamian za 500.000 zwolnionych

jeńców...

Wówczas Laval przywiózł z Paryża nową koncepcję: Giraud zostanie ze Francji na wolności, jeśli złoży deklarację, że stoi na gruncie kolaboracji z Niemcami, oraz że dziękuje Niemcom za ich szlachetność.

— 500.000 jeńców — odpowiedział uparty zbieg. — Wówczas im podziękuję publicznym listem... z więzienia w Koenigsbergu.

Wówczas następuje ostatnia próba — spotkanie Giraud na granicy z Niemcami. Otyły Abetz, obciśnięty we wspaniałym mundurze, ponawia osobiste nęcące propozycje.

— 500.000 — odpowiada uparty wasal, jak w owej grze dziecinnej, w której na wszystko należy odpowiadać jednym wyrazem.

— Sa generałowie, którzy służą Francji, a są tacy, którzy jej szkoda — konkluduje rozindywczony Abetz. Poczem żegna obecnych Lava'a i de Brinona hitlerowskim pozdrowieniem, a z Giraud nie żegna się wcale.

PRZEZ „MOKRĄ” GRANICĘ

24 października 1942 roku w pewnej arabskiej farmie stojącej na uboczu, odbywała się narada generała Clarka z proaliantkami oficerami francuskimi... Opracowywano plany lądowania alianckiego, zastanawiano się nad wodzem. Generał Mast wysunął anzwisko Giraud.

Po niedługim czasie agentura aliancka we Francji dała generałowi Giraud wskazówki. Angielska łódź podwodna czekała na brzegu atlantyckim 24 godzin... Kiedy obecny głównodowodzący siłami Francji dobił do niej, wpadł we wzburzone morze wraz z walizą. Waliza poszła na dno, ale jego uratowano, aby dalej walczył.

— ; —
Takię czasy. Naczelnymi Wodzami zostają generałowie, którzy przezešli zieloną granicę.

Zbliża się czas, że ją będą przechodzić spowrotem — inaczej.

Nacz. Wódz u młodszych ochotniczek i junaków

M. p., 20 listopada. Ostatnie promienie zachodzącego słońca kąpią się w wodzie jeziora Galilei. Czerwień gór pięknie harmonizuje z purpurą nieba. Naczelny Wódz stoi nad brzegiem jeziora w Cafarnaum, w miejscu gdzie Chrystus nawrócił św. Mateusza. Przed chwilą samotnie tu mieszkający mnich oprowadzał Naczelnego Wodza i gen. Andersa po wykopaliskach rzymskich i ruinach starej synagogi.

Trzeba wracać z powrotem tą samą trasą.

Dzień 19 listopada, dzień swych urodzin, spędził Naczelny Wódz między najmłodszymi: w szkole młodszych ochotniczek i w junackiej szkole powszechnej.

Naczelny Wódz przybył do szkoły młodszych ochotniczek w towarzystwie Dowódcy APW gen. Andersa oraz generałów Tokarzewskiego i Szareckiego. Oczekiwała Go delegacja uczennic, 14-letnia dziewczynka wręczyła Mu laurkę i kwiaty, a jej koleżanka zakończyła powitanie słowami: „Serce młodzieży potrafi zachować wdzięczność dla wojska, dzięki któremu mamy własną szkołę na obczyźnie i, gdy zajdzie potrzeba, potrafimy w przyszłości dług ten spłacić”.

Naczelny Wódz ucałował serdecznie delegatki i odpowiedział im:

„Gdy jako minister spraw wojskowych w czasie wojny w r. 1920 powierzałem zadanie pilnowania magazynów i składowo ochotniczym oddziałom kobiecym, mogłem być spokojny, że praca ta będzie sumiennie i dokładnie wykonana. I tak samo teraz wiem, ile Armia Polska na Wschodzie zawdzięcza pracy ochotniczek.

Ale myślę, że zanim wy, jako najmłodsze, dojdziecie do tego wieku, że będziecie mogły być użyte do pracy w wojsku, huragan wojenny powinien być już za nami. I wtedy czekają was wielkie zadania w wolnej Ojczyźnie: dbałość o to co jest podstawą każdego mocnego narodu — postawienie rodziny na najwyższym poziomie doskonałości.

Wicie dobrze, jak wróg sieje zniszczenie w kraju, ile zginęło inteligencji. Polska będzie potrzebowała ludzi z wykształceniem, ludzi, którzy coś umieją. I dlatego państwo od was oczekiwania będzie pracy na polu zawodowym, społecznym i obywatelskim.

Wiem, że uczycie się pilnie. Uczcie się dalej i osiągniecie najlepsze wyniki, bo to będzie potrzebne Ojczyźnie.”

Dziewczeta przedefiniowały przed Naczelnym Wodzem, a później udano się na zwiedzanie sal szkolnych, pawilonów mieszkalnych i izby chorych. W świetlicy Naczelny Wódz przysiadł się do dwu junaczek, rozgrywających „wielki” mecz szachowy i z zainteresowaniem śledził jego przebieg.

W czasie obiadu chór dziewcząt odśpiewał szereg pieśni żołnierskich i ludowych.

Po trzygodzinnym pobycie w szkole młodszych ochotniczek ruszono w dalszą drogę. Samochody pnąc się w górę po ostrych serpentynach mijają okolice dobrze znane z niedawno odbytych ćwiczeń. Wjeżdżamy do miasta, w którym na wysokiej górze stoi piękny klasztor. Na rozstajach dróg najmłodsi junacy z niezwy-

kłym przejęciem się swą rolą regulują ruch.

Na obszernym dziedzińcu klasztornym oczekuje już Naczelnego Wodza ustawiony w czworobok korpus junackiej szkoły powszechnej. 8-letni Jędrus A. znany szerszym kołom żołnierzy ze swej roli w sztuce „Tu jest Polska”, stoi teraz uroczyście wyprostowany na czele delegacji, która ma witać Naczelnego Wodza.

Wręczają Generałowi kwiaty. Pada gromki okrzyk: „Czołem Panie Generale!”

Po wstępnych ceremoniach Naczelny Wódz rozmawia swobodnie z junakami. Pokazują mu swe rysunki, oprowadzają po szkole, proszą o pozowanie do fotografii. Jeden z junaków chciałby przejechać się kiedyś w czołgu. Gen. Sosnkowski każe zapisać jego nazwisko i przyrzeka, że prośba będzie uwzględniona.

Przyjęcie u junaków zakończyło się przedstawieniem zorganizowanym przez najmłodszych żołnierzy.

R. M.

Minister Strassburger gościem APW

JEROZOLIMA, 21.XI (Tel.). W Palestynie przebywa, jak wiadomo, minister dla spraw Środkowego Wschodu Henryk Strassburger, jako gość Armii Polskiej na Wschodzie. Min. Strassburger obecny był na wszystkich dotychczasowych uroczeniach, urządzanych z okazji inspekcji Naczelnego Wodza.

18 bm. min. Strassburger w towarzystwie konsula generalnego w Jeruzolimie Władysława Władysława i konsula generalnego w Tel-Awivie Rosmarina odwiedził wojsko w kurs administracyjny na Śr. Wschodzie. Min. Strassburgera powitał komendant kursu generał W.

Min. Strassburger przemawiając do zebranych stwierdził, że na czoło zagadnień administracyjnych obecnej doby wysuwają się przede wszystkim prace związane z usunięciem skutków wojny i odbudowa państwa. Dla zapewnienia jak największej ilości kadr fachowych pracowników

mogących pracować w tym kierunku, władze polskie postanowiły wykorzystać również wojskowych, którzy ze względu na wiek nie mogą obecnie służyć Ojczyźnie z bronią w ręku. W tym celu zorganizowano kurs administracji na Śr. Wschodzie, który ma dać jego uczestnikom podstawową znajomość zagadnień prawnych oraz przygotować ich do pracy w administracji publicznej.

Następnie min. Strassburger wysłuchał wykładu o stosunkach polsko-gdańskich w XVI w.

Min. Papee u Ojca Św.

LONDYN, 21.XI (PAT). — Ojciec święty przyjął na dłuższej audycji ambasadora R. P. min. Papee.

WIZYTACJE HITLEROWSKICH BANDYTÓW Pogotowie bojowe Niemców w Polsce

BERLIN, 21.XI (Tel.). — Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że niemiecki minister spraw wewnętrznych i dowódca SS oraz Gestapo Himmler przebywa obecnie na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa. W Krakowie Himmler konferował z gubernatorem Frankiem, a następnie udał się do Warszawy.

LONDYN, 21.XI (PAT). — Prasa okupacyjna przepelniona jest informacjami, które potwierdzają doniesienia o alarmującej sytuacji w Polsce. Do Poznania przybył szef policji porządkowej Rzeszy gen. S.S. Wuennenberg, który „podczas kilkugodzinnej odprawy w obecności komendanta S.S. na Wartheland Koppego oraz wszystkich komendantów oddziałów policyjnych Warthelandu omówił sytuację oraz zarządzenia bezpieczeństwa wewnętrznego. Wuennenberg podkreślił w szczególności utrzymanie najwyższego pogotowia bojowego oddziałów policyjnych oraz

znaczenie specjalnej służby bezpieczeństwa w prowincjach wschodnich Rzeszy.” W „Generalnym Gubernatorstwie” ogłoszono rozporządzenie wprowadzające od 1 listopada przymusową służbę dla młodzieży niemieckiej w „Generalnym Gubernatorstwie”, przewidujące przede wszystkim służbę policyjną i przysposobienie do służby wojskowej.

W jednej z miejscowości pow. rypińskiego doszło do starcia zbrojnego między

niemiecką żandarmerią a uzbrojonymi oddziałami polskimi. Zabito 3 Polaków.

Komisarz Rzeszy na Ukrainie Koch przeprowadził nagłą inspekcję pow. białoostockiego, dokonując zwłaszcza wizytacji w Grodna, Bielska i Białowieży. Wiadomość o niespodziewanej inspekcji Kocha zbiega się z informacjami z Kraju mówiącymi o wzroście teroru antypolskiego w białostockim w początkach listopada.

Pozostawiają pustynię

JEROZOLIMA, 21.XI (PAT). — Radiostacja polska „Świt” podaje, że przez Warszawę przeszły ostatnio liczne pociągi wiozące ludność uprowadzoną przez Niemców z opuszczonych przez nich terenów. Takie same transporty przejechały przez Lwów i Kraków.

Niemcy pozostawiają za sobą tereny za mionione w pustynię. Czego nie mogą wywieźć palą i równają z ziemią, a ludność

pedzą z sobą. Kto nie nadaje się do pracy, dostaje kulę w łeb.

Kierownictwo Walki Podziemnej wydało rozkaz, by we Lwowie, Pińsku i Wilnie jak najenergiczniej przeciwstawiano się ewakuacji tych okęgów i niszczone przygotowane przez Niemców do wysadzenia w powietrze budynków środku wybuchowe.

Dokoła kryzysu w Libanie

LONDYN, 21.XI (Reuter). — Pomimo komunikatów francuskich donoszących, że spokój został przywrócony w Libanie, w Londynie uważają, że kryzys nie zmniejszył się. Podkreśla się tutaj, że rząd brytyjski będzie obserwował sytuację z uwagą dopóki istnieje obawa, że mogą powtórzyć się nieporządki szkodliwe dla sytuacji wojskowej na tym terenie, na którym siły brytyjskie są odpowiedzialne za bezpieczeństwo militarne.

Gen. Catroux w swym oświadczeniu dla

prasy wygłoszonym w piątek uznał interesy brytyjskie w Libanie. Jednakże nie docenia on brytyjskich interesów politycznych

Walka z chochlikiem

Niestety, ze wstydem musimy przyznać, że w walce z chochlikiem drukarskim ponosimy ciągle jeszcze porażki. Złośliwie stworzenie uwzięło się widać na nas i plata nam coraz to nowe psikusy. Nie tracimy nadziei, że wkrótce uda nam się przecież opanować wybrki niemiłego potworka. Narazie prostujemy przykłą pomyłkę, jaką zauważyliśmy w numerze 56 z czwartku 18 bm. Mianowicie w czwartej szpalcie artykułu Stanisława Mackiewicza znajdujemy ustęp:

„Oto w 1918 roku wojska rosyjskie stoją pod Stambulem, a flota angielska wymierza na nie lufy swoich armat. Konflikt dojrzeva. Obie strony zabiegają w Berlinie. Bismarck jest arbitrem.”

Oczywiście powinno być nie rok 1918 a 1878. Wydarzenia, o których mówi Mackiewicz, miały miejsce w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, odbywającej się w tym czasie.

Poza tym pojawiły się ostatnio jeszcze 2 lub 3 błędy, których nie prostujemy, gdyż tekst był dość jasny.

nych wynikających z tego, że W. Brytania również podpisała francuskie przyrzeczenie udzielenia niepodległości Libanowi. Wypowiedziane przez gen. Catroux życzenie przyjaznej współpracy francusko-brytyjskiej znalazło w Londynie serdeczne echo.

Każdy zaoszczędzony dzisiaj pieniądz ułatwi nam po wojnie odbudowę i budowę naszych warsztatów pracy.

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś: Ofiar. N.M.P., Alberta.
Jutro: Cecylii, Marka.

DZIŚ RADIO JEROZOLIMA

Godz. 13—13.15 dziennik radiowy oraz koncert muzyki lekkiej w wykonaniu trio: Gold, Petersburski, Melodyst. Godz. 22.40—22.50 komunikaty.

KONCERT HANKI ORDONÓWNY W Rehovoth odbędzie się w czwartek, dnia 25 bm. w sali kina „Bej Ham” koncert Hanki Ordonówny.

Początek o godz. 20. Ceny biletów: 20, 50 i 100 milsów.

Z okazji ślubu Otelli Mogiła-Stankiewicz z por. Walterem Szczepańskim — zamiast prezentu ślubnego ppor. Pytlak Antoni wpłacił w Redakcji Czasopism sumę 2 i pół funta na paczki dla jeńców wojennych.

Kącik porad prawnych

Kolegom:

ZYCH Marianowi,
JANKOWSKIEMU Zygmunutowi,
FILIPOWICZ Stefanowi,
BAR Stefanowi,
ZANIEWSKIEMU Ignacemu,
STOCH Stanisławowi,
LELEK Janowi,
BUGIEL Karolowi,
JASTRZĘBSKIEMU Tadeuszowi —

Odpowiedzi wysłałmy przez Poczte Polową.

Oświadczenie

WYŁĄCZNIE DLA WOJSKOWYCH

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i Sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

NOT TO BE PUBLISHED

This paper is a military document and it must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

WYPOSAŻENIE BIUROWE BRAUN & SON

Maszyny biurowe. Wicze pióra, naprawy. Wszelkie artykuły biurowe. Pieczątki. Polskie ezionki do maszyn do pisania. Artykuły „Utility” na składzie.
TEL-AVIV, ul. Herzla 13. Tel. 2673

Zawsze zadowolony będziesz KUPUJĄC i naprawiając

Wicze pióra

tylko u KRÓLA PIÓR, TEL-AVIV, ALLENBY 75, sklep w podwórzu.

Wytnij ogłoszenie — przy kupnie 5 proc. rabatu.

PACZKI DO ROSJI I WSZYSTKICH KRAJÓW ALIANKI ORAZ POSZUKIWANIE ADRESÓW

TEL-AVIV
ul. Hess 1.
HAIFA
Hechalutz 59.

EGO

JERUSALEM
Ben-Yei. 2.
REHOVOTH
Księgarnia Keibel i Herzlstr.

A. B. C.
Przodująca Księgarnia w Tel-Awivie ul. Allenby 71.
Książki, atlasy, wypożyczalnia książek w pięciu językach.

M. WAZA
Allenby 77, Tel-Aviv
SKLEP ORAZ PRACOWNIA JUBILERSKA

(założona w Polsce w 1907 roku) krzyżyki, łańcuszki, sygnety, znaki tożsamości wykonuje precyzyjnie z gwarancją wszelkie zamówienia w zakresie jubilerstwa. Kupno i sprzedaż złota. Szacowanie i porady bezpłatnie

FABRYKA KONSERW RYBNYCH STRASSER

dostarcza: sardele solone — śledzie „Matias” — Anchovies w oliwie — sardele w oliwie — anchovies pasta — sardele pasta.
Specjalne warunki dla konsumpcji wojskowej.
Tel-Aviv: Strasser POB 4008 tel. 4732
Jerusalem: — O. Oschinski, Lunz str. Haifa: A. Schwarz, Massada str. 23.

POŻYCZKI do 80 proc. udzieli zawsze **LOMBARD „AMAMI”** TEL-AVIV — 69 ALLENBY Okolicznościowo kupno i sprzedaż złota, srebra, brylantów po cenach lombardowych.

POLSKA KUCHNIA „KINERET” Tel. Aviv ul. Allenby 13 w dni miesięczne znakomite Flaczki i Bigos polski. Piwo z beczki

Wytowny Warszawski Salon Fryzjerski Damsko - Męski **LEON** TEL-AVIV — UL. ALLENBY 15 były radca Izby Rzemieśl. w Warszawie.

CAFE EDEN GEDERA Pielęgowane wina. Dobra kuchnia. Przyjemny pobyt w cieniście ogrodzi

PIERWSZORZĘDNY FRYZJER DAMSKI I MĘSKI M. GERSTEIN TEL-AVIV, SHEINKIN STR. 7. Tel. 4770. Trzeci dom od ul. Allenby.